Krakowskie Studia z Historii Państwa i Prawa
2016; 9 (4), s. 587–605
doi:10.4467/20844131KS.16.031.6331
www.ejournals.eu/Krakowskie-Studia-z-Historii-Panstwa-i-Prawa

Jacek Matuszewski
Uniwersytet Łódzki

Jak nie należy uprawiać badań naukowych: braki warsztatowe, niekompetencja, pośpiech, upór, niedostatek kultury przyczynami słabości monografii habilitacyjnej i polemiki?

Abstract

How not to Conduct Research: Lack of Technique, Incompetence, Haste, Stubbornness, and Insufficiency of Good Manners as Causes of Weakness of Monograph Habilitation and Polemics?

The text is the continuation of a polemic between Prof. dsc. Dr. Jacek Matuszewski and Dr. dsc. Karol Łopatecki, which was printed in issue 3, vol. 9 (2016) of „Cracow Studies of Constitutional and Legal History".

Keywords: review, polemic, monograph, research.

Słowa klucze: recenzja, polemika, monografia, badania naukowe.

Errare humanum est, sed in erraro perseverare diabolicum.

1. Według Karola Łopateckiego wciąż *gladium* to nie „miecz", lecz „broń", „pospolite ruszenie jedynie z nazwy było formacją bezpłatną" – choć w nazwie na temat odpłatności ani słowa, a zdaniem Habilitanta i Dra habilitowanego 200 000 to 17,5% z 35 000. Upiera się też, że badacz może zmieniać tekst uchwalonego w przeszłości aktu prawnego[1], że źródło, w którym mowa o niesubordynacji pospolitaków, można przywołać jako argument na uzasadnienie tezy, że pospolite ruszenie przestało być samodzielną organi-

[1] Forsuje twierdzenie, że wolno mu zmienić brzmienie sejmowej konstytucji dostosowując je do historycznego kontekstu. Wprowadza zatem do naukowego obiegu wersję tekstu prawnego odmienną od tej, którą przyjął szlachecki sejm. Zapomina jednak o tym, gdy wskazuje (s. 317 monografii habilitacyjnej, dalej: MH) decyzję szlachty podlaskiej z 1651 r. odwołującą się do postanowień z 1621 r. co do taks i nie wyjaśnia, czy w 1651 r. w grę wchodziła wersja sejmowa, czy też ta, którą Habilitant wykreował w MH.

zacją wojskową (Polemika[2], s. 35), że teza o występowaniu patologii oddolnego wydzielania oddziałów może być konstruowana na podstawie źródła, w którym mowa o czymś innym: o zakazie oddalania się od chorągwi w czasie marszu, lub źródła zakazującego przenoszenia się szlachcica z chorągwi do chorągwi. Czy w tej sytuacji nie powinniśmy ograniczyć się do przywołania porzekadła, że „na upartego nie ma lekarstwa"?

2. Tekst zatytułowany *Refleksje przy poszukiwaniu granic między nauką a jej symulacją, czyli o problemie zaufania*[3] przygotowaliśmy, zastanawiając się nad granicami zaufania, jakie może recenzent okazywać autorowi ocenianej pracy. Jako materiał poglądowy wykorzystaliśmy daleką od doskonałości rozprawę habilitacyjną Karola Łopateckiego: *Organizacja, prawo i dyscyplina w polskim i litewskim pospolitym ruszeniu (do połowy XVII wieku)*[4], weryfikując wątpliwości zrodzone w związku z ocenami jej czytelników i recenzentów.

2.1. Podkreślmy: nie przedstawialiśmy recenzji, a zwracaliśmy uwagę na błędy warsztatowe, przede wszystkim te związane z wykorzystywaniem źródeł i sięganiem do dorobku innych badaczy, szukając odpowiedzi na pytanie, czy i jak dalece recenzent może kierować się domniemaniem posiadania przez ocenianego autora umiejętności pracy naukowej, czy też obowiązuje tu zasada ograniczonego zaufania. Rozważaliśmy spełnianie w przywołanej rozprawie podstawowych naukowych standardów, starając się ustalić, czy to nie ich naruszenie legło u podstaw licznych popełnionych błędów, a ocena prawdziwości wniosków czy poprawności stawianych tez, nie może być ważniejsza od pomijanej zbyt często na podstawie zaufania ewaluacji procedur (warsztatu naukowego) prowadzących do określonych wyników postępowania badawczego. Racjonalny recenzent zakłada, choć niekiedy bezzasadnie, dostateczną kompetencję autora studium w tym zakresie. A procedura habilitacyjna stanowić ma ostatnią zaporę przed dopuszczeniem do uprawiania nauki osoby, która z jakichkolwiek względów do tego się nie nadaje. Dlatego w opublikowanym tekście eksponowaliśmy ciążący na recenzentach obowiązek analizy poprawności wywodów w ocenianej pracy i weryfikacji, czy w toku badawczej procedury nie popełniono błędów. W inkryminowanym artykule pisaliśmy też:

> […] w każdym przypadku powoływane źródło musi być z formułowaną tezą związane, musi ją albo potwierdzać, albo wyłączać. Źródło, które ustalenia badacza nie popiera, ani nie wyklucza, czyli źródło dla formułowanej tezy jest obojętne, nie pełni funkcji argumentu i z reguły wykorzystywane jest w procesie manipulacji, gdy promuje się gołosłowne tezy, czyli uprawia proceder symulowania nauki (s. 382).

Zwróciliśmy też uwagę na degenerującą naukę „metodę" przejmowania bez odpowiedniego wskazania cudzych i swoich wypowiedzi. W odniesieniu do studium Karola Łopateckiego konkludowaliśmy: „Gdy w dowolnym miejscu sprawdzamy poprawność argumentacji, to wciąż rodzą się wątpliwości" (s. 384).

---

[2] K. Łopatecki, *Między naukową recenzją a jej symulacją*, „Krakowskie Studia z Historii Państwa i Prawa" 2016, t. 9, z. 3; dalej: Polemika.

[3] Opublikowany w „Krakowskich Studiach z Historii Państwa i Prawa" 2016, t. 9, z. 3, s. 379–406.

[4] Białystok 2013, ss. 660.

2.2. I tym wątpliwościom poświęciliśmy część wystąpienia, rozważając, czy MH uzasadnia naukowe zaufanie do pracy badawczej Karola Łopateckiego. Przywołaliśmy zastrzeżenia Pawła Gawrona i Jana Jerzego Sowy. Wytknęliśmy nieumiejętność posługiwania się łaciną, językiem znacznej części źródeł. Wskazaliśmy przykład kłopotliwej niezdolności do rzeczy nieskomplikowanej: odróżniania ziemi wiskiej i liwskiej. Ponieważ o posiadaniu kwalifikacji do naukowych badań przeszłości przesądza umiejętność posługiwania się argumentami źródłowymi, przyjrzeliśmy się występującym w MH mechanizmom wykorzystywania źródeł, zgłaszając – jedynie przykładowo – szereg zastrzeżeń.

2.3. Habilitant poczuł się w mniemaniu recenzentów dotknięty. Kwestionując charakter naszej rozprawki[5], arbitralnie decyduje, że to jest recenzja, ale recenzja źle napisana, bo m.in. nie chwali jego rozprawy habilitacyjnej[6]. Na tej podstawie zgłasza też pretensje, że w naszym tekście pozwoliliśmy sobie pisać nie tylko o Jego rozprawie habilitacyjnej[7]. Przekonuje, że z jakiś powodów kierowaliśmy się uprzedzeniem wobec Jego studium. Nadto, kwestionując wszystkie nasze uwagi, uznaje, że w każdym przypadku rację ma On (choć niekiedy nawet nie szuka uzasadnienia), zarzuca nam kompromitującą niekompetencję i manipulacje: „Stopień błędów, przeinaczeń, niezwykłych tez sprzecznych z dorobkiem historiografii zadziwia" (Polemika, s. 422). Jednak swoich racji broni – sięgając do kpiny, insynuacji i persyflażu. Nie stroni też od poniżania i obrażania.

2.4. Nie zamierzamy reagować na obyczajowe niezręczności Karola Łopateckiego, nie chcemy powtarzać raz przedstawionej argumentacji, nie będziemy wyliczać, które z naszych zarzutów pominięto milczeniem, ani przywoływać kolejnych z mnóstwa zawartych w MH błędów. Nie podejmujemy się wyliczania błędów czy nadużyć dyskwalifikujących zawartą w Polemice obronę MH. Pozostawiamy bez reakcji wypowiedzi, które nie powinny wystąpić w tekście naukowej polemiki[8]. Rzecz nie zasługiwałaby na jakąkolwiek reakcję, gdyby nie niepokojąca obserwacja wynikająca z repliki: jej Autor nie rozumie stawianych zarzutów![9] Przy tym dodatkową pomoc w wyjaśnianiu wątpli-

[5] Uważa też za niewłaściwe nazywanie osoby ubiegającej się w procedurze habilitacyjnej o uzyskanie stopnia doktora habilitowanego habilitantem (Polemika, s. 410, przyp. 5).

[6] Autor repliki pisze: „Inwektywy nie zastępują argumentów" (Polemika, s. 408, przyp. 4). Czytaliśmy uważnie tekst i nie znaleźliśmy wyrażenia obraźliwego w stosunku do Habilitanta, który zarzut inwektywy sformułował wobec wypowiedzi: „Autor często okazuje bezradność wobec źródeł, ograniczając się w miejsce analizy i interpretacji do naiwnej symulacji charakterystyki, w dziesiątkach przypadków ograniczając się do opisu źródła za pomocą słowa 'interesujący, -ca, -ce', 'co interesujące' i nie wskazując podstaw takiej oceny". Zapewne w sposób nietypowy rozumie słowo 'inwektywa'.

[7] Polemika, s. 422, przyp. 41.

[8] Złośliwości, szydzenie z oponenta, przypisywanie mu niesformułowanych wypowiedzi, imputowanie, że czegoś nie wie, zarzut, że zwracający uwagę na popełnione błędy „nie jest merytorycznie przygotowany do analizy książki", infantylne sugerowanie, że przedstawiane uwagi były motywowane chęcią zrobienia kariery: „Poszukiwanie chwały i sławy osiąganej dzięki pisaniu krytycznych recenzji stanowi pokusę do stworzenia nieuzasadnionych opinii…" (Polemika, s. 421).

[9] Na przykład wskazaliśmy, że Habilitant dwukrotnie buduje definicję *ductora*, ale za każdym razem odmienną (s. 10, przyp. 5; i s. 479–480 MH), z których jedna wyklucza drugą. Uznaliśmy to za naruszenie zasad warsztatowych. I tyle. Karol Łopatecki, zamiast zastanowić się nad przyczyną popełnionego błędu, woli szydzić, przypisując nam wymyśloną przez siebie, irracjonalną sugestię interpretacyjną: „Gdy czambuł tatarski trafił na ciągnące wojska, to „wódz do prowadzenia" podnosił ręce i krzyczał, że on nie dowodzi" (Polemika, s. 420).

wości znajdujemy w tejże polemice. Oto do czego w swoich wypowiedziach przyznaje się Autor:

- po pierwsze – że brak dostatecznej refleksji w poszczególnych stwierdzeniach wynika z pośpiechu, który towarzyszył ich tworzeniu[10];
- po drugie – że nie wie, jak należy posługiwać się źródłami i literaturą dla argumentowania formułowanych tez;
- po trzecie – że nie zastanawiał się na czym polega postęp w nauce i czym jest plagiat.

3. Pośpiech

3.1. Zaczniemy od wskazania *exempli causa* reakcji na poczynioną przez nas uwagę, że publikacja X. Liskego, *Cudzoziemcy o Polsce*[11], znalazła się w bibliografii w zestawieniu *Źródła drukowane* (s. 618) zamiast wśród opracowań. Ta drobna kwestia ilustruje mechanizmy polemiki podjętej przez Karola Łopateckiego. Habilitant w tekście MH czterokrotnie odwołuje się do tej publikacji (s. 69, 81, 82, 83) i wówczas, podobnie jak w bibliografii, sam stawia nazwisko Liskego w miejscu autorskim, nie wskazując, że to – jak wynikałoby z Jego wyjaśnień – nie autor, a jedynie tłumacz. W miejscu autorskim stawia to nazwisko literatura[12], a i sam Xawery Liske w taki sposób lokuje swe nazwisko na karcie tytułowej. Nie pozwala na wątpliwości co do tego, że sam jest autorem tekstu, pisząc: „marsz [w. mistrza Jana Tiefena] przez Polskę […] opisać zamierzamy". Nie ukrywa przy tym, że czyni to wg najwiarygodniejszego świadectwa, wymienionego już powyżej dyaryusza sekretarza krzyżackiego Liboryusza Nakera, ale dodaje, że korzystał także z innych źródeł[13]. Dziwi zatem zdecydowane stanowisko w polemice: „Ja nie wiem, dlaczego prof. Jacek Matuszewski nie wie, że jest to wydanie, które zawiera tłumaczenie Liboriusza Nakera", skoro takiego tłumaczenia nie zawiera[14]. To autorski tekst Liskego. Zaprotestowaliśmy przeciwko traktowaniu wypowiedzi historyka XIX w. jako źródła ze stulecia XV, ale Karol Łopatecki bezrefleksyjnie upiera się przy popełnionej omyłce. Ani przez moment nie dopuszcza możliwości, że może nie mieć racji. Szkoda! Tym większa, że taką postawę zajmuje habilitowany doktor w całym tekście polemicznym[15].

---

[10] Bo czym wyjaśniać ustalenie: „W rzeczywistości był to stan idealny, rzeczywistość nierzadko od niego odbiegała" (MH, s. 381)?

[11] X. Liske, *Cudzoziemcy w Polsce: L. Naker, U. Werdum, J. Bernoulli, J.E. Biester, J.J. Kausch*, Lwów 1876.

[12] Por. np. J. Tazbir, *Ulrich von Werdum i jego diariusz podróży*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce" 2003, t. XLVII, s. 159, przyp. 5, choć ten nazywa pracę lwowskiego uczonego *miniantologią*.

[13] X. Liske, *Cudzoziemcy…*, s. 6.

[14] Zawiera natomiast tłumaczenie niewykorzystywanego w MH tekstu innego cudzoziemca, Ulryka Werduma, oraz opracowania (streszczenia) ubogacone fragmentami przekładów pamiętników trzech innych obcokrajowców (choć można rzecz przedstawić odwrotnie: to fragmenty przekładu pamiętników uzupełnione streszczaniem pominiętego tekstu).

[15] Habilitant pisał, fantazjując: „W powyższym przypadku doszło do bójki zakończonej skargą przedłożoną przed sąd wojenny" (MH, s. 81). Tekst Liskego natomiast, będący podstawą tej amplifikacji, brzmi: „[awanturnicy] poszli po rozum do głowy i ukorzyli się prosząc o przebaczenie i obiecując nadal zacho-

3.2. Czymże jak nie pośpiechem tłumaczyć wytknięcie przez Autora polemiki (Polemika, s. 424, przyp. 46), że błędnie wskazaliśmy stronę w *Sprawach wojennych Krzysztofa Radziwiłła*? Odwołaliśmy się w pełni świadomie do s. 100, bo tam właśnie zamieszczony jest tekst informujący o pomijaniu księcia w rozdawnictwie królewskim. Karol Łopatecki poucza, że powinniśmy odwołać się do miejsca, które on w innym celu wskazał w MH.

3.3. Zwróciliśmy uwagę na brak konsekwencji w wypowiedziach na temat samopowieszenia skazańców. Raz bowiem czytamy, że Habilitant sam uznaje za nadinterpretację przyjęcie, że mamy do czynienia z „charakterystycznym rysem prawa wojennego WksL". Odczytujemy to jako wskazanie, że nadinterpretację tę należy odrzucić. Autor utwierdza w tym przekonaniu: „Tymczasem było wprost przeciwnie: sąd i egzekucja miały charakter nadzwyczajny" (MH, s. 176), uzasadniając na połowie strony to stanowisko. Dla uzasadnienia odrzucenia nadinterpretacji Karol Łopatecki przytoczył kolejne źródło, które ma wskazywać, że przypadek samopowieszenia z *Cronica conflictus* ma charakter nadzwyczajny, gdyż wynika ze zbiegu niekorzystnych dla sprawców (dwóch prostych żołnierzy) okoliczności: (1) „egzekucja została przeprowadzona w dzień po wydaniu edyktu [książęcego]"; (2) „do uczynienia sprawiedliwości przymusiła księcia postawa rycerstwa koronnego"; (3) „zbrodnia miała wyjątkowo negatywną ocenę społeczną: ukarano nie za zabójstwo, gwałty, lecz za zbezczeszczenie świątyni". I dalej potwierdza wyjątkowość wydarzenia, sięgając do Stryjkowskiego: „Poświadcza taką konstatację sytuacja, która miała miejsce podczas wojny domowej w WKsL" między Zygmuntem a Świdrygiełłą (1432), gdzie: „Kara za zdradę była symboliczna: «dwóch poślednich dawszy im winę zdrady, zaraz dał Sigmunt stracić, ossadziwszy o nich prawo»" (MH, s. 176). Tu zatem także kara śmierci dotknęła dwie osoby, dwóch zdrajców. Ale Autor tak dopasował cytat, że czytelnik nie wie, iż *dwóch poślednich* nie oznacza miejsca na społecznej drabinie, lecz odnosi się do listy jeńców, na końcu której wymieniono dwóch skazanych na śmierć: „4000 poimanych, między którymi wiele było panów i kniaziów Ruskich, tamże też poiman Dedigold i kniaź Jurgi Siemionowic i Fiedor Odzincewic i Rombowd marszałek Litewski i Moniwid wojewoda Trocki, których dwu poślednich dawszy im winę zdrady [...]". To panowie ze szczytu hierarchii. W porównaniu dokonanym przez Karola Łopateckiego niepokoi też milczenie o karze, na którą skazano kniaziów. Nie ma mowy o powieszeniu, a Stryjkowski zaznacza w notce marginalnej: „Jan Mon(i)wid i Rombowd ścięci"[16]. Czy wolno jednak oczekiwać samościęcia? Tu znowu lapsus chyba zrodzony z pośpiechu, bo ostatecznie przyjęto, że według litewskiego prawa wojennego jednak **jest** normą, iż „człowiek skazany na śmierć powinien sam się powiesić" (MH, s. 176–177).

---

wywać się spokojnie […]. Ułagodzony w. mistrz chętnie przebaczył i puścił w niepamięć całą sprawę" (X. Liske, *Cudzoziemcy*…, s. 16). Mimo ewidentnego nadużycia Karol Łopatecki upiera się, że jego wypowiedź jest właściwa, i dodatkowo stawia znak równości: „regularne walki = czeladź zakonna obsadziła wtedy bramę miejską [...]", co miałoby wynikać z niezrozumiałego wyjaśnienia, że *bastyony* nie oznaczają bastionów! Dodaje przy tym, że (nie wiadomo skąd wzięta): *„Krwawa bójka" – oznaczała bitwę*, co dokumentuje późniejszym o ćwierć wieku aktem austriackim.

[16] Tak w wyd. 1 i 2.

3.4. Autor jest niezadowolony, że zwróciliśmy uwagę na błędy w formułowaniu przypisów[17]. Kwestionując jednak nasze zastrzeżenie, jednocześnie przyznaje nam rację. Wskazanie na niewłaściwą informację dotyczącą popisu wołkowyskiego z 1621 r. (MH, s. 17 przyp. 31) wywołało usprawiedliwienie, że sformułowania, jakie powinno się znaleźć przy charakterystyce podstawy źródłowej, Autor użył dopiero na s. 151 w przyp. 22, gdzie jednak wywołuje ono już zamieszanie. Wyjaśnienie to rozumiemy następująco: Habilitant postąpił źle, ale uważa, że mógł postąpić jeszcze gorzej. Przy tym uznaje, że zwrócenie przez nas uwagi na pominięcie wydawnictwa Siemiańczuka przez K. Łopateckiego i W. Walczaka w ich publikacji z 2007 r. należy odbierać jako zachętę do tego, *by ukryć część edycji źródłowych*[18]. I te nierozsądne wypowiedzi przypisujemy nadmiernemu pośpiechowi.

3.5. Czy pośpiech stanowi dostateczne wyjaśnienie uwag dotyczących ustalania miejsca sejmiku w czasie pospolitego ruszenia? Czy jednak to już prosta nieumiejętność posługiwania się materiałem źródłowym?

3.5.1. Zarzuciliśmy niewłaściwe zastosowanie słowa „analogia", gdyż Habilitant wskazał, że na Litwie w 1621 r. zastosowano analogiczne rozwiązanie, a konstatację tę poprzedzało wskazanie dwóch wykluczających się zdaniem Autora MH rozwiązań wielkopolskich z 1626 i 1627 r. Karol Łopatecki próbuje się wywinąć, wyjaśniając, że „analogiczne rozwiązanie" odnosiło się nie do poprzedzających, odnoszących się do Wielkopolski ustaleń, ale do wcześniejszego stwierdzenia: „każdorazowo decydowała wola narodu politycznego". To wątpliwe wyjaśnienie nie ma sensu, gdyż Habilitant „każdorazowo" odnosi do wydarzenia jednorazowego z 1621 r. Co więcej, wykręt, którym posługuje się Oponent, jest o tyle nieudolny, że żadne z dwóch przywołanych litewskich źródeł nie zawiera informacji o tym, kto decydował o miejscu sejmikowania podczas pospolitego ruszenia (zob. niżej, pkt 3.5.4.).

3.5.2. Oponentowi nie podoba się użyta przez nas parafraza wyrażenia źródłowego o szczególnym sposobie obrony województw kaliskiego i poznańskiego (Polemika, s. 440, Aneks 5 pkt 6). Uznaliśmy, że trafniej niż pospolite ruszenie (także termin źródłowy), wskazuje czas, w którym szlachta siedzi w domowych pieleszach. Nie zamierzamy się upierać, ale... Karol Łopatecki sam widzi niezręczność terminu „pospolite ruszenie" i wprowadza, niektóre pozaźródłowe i mniej odpowiednie określenia: „obrona domowa" (MH, s. 395), „warunek bezpieczeństwa" (MH, s. 395), „służba ziemska" (MH, s. 396), „stan wojenny" (MH, s. 395), także wręcz w opozycji do pospolitego ruszenia (MH, s. 397) „nowy sposób" (MH, s. 398), „koncepcja obronna" lub „strategiczna" (MH, s. 398), „pokaz siły" (MH, s. 398), „mobilizacja pospolitego ruszenia" (MH, s. 398),

[17] Uznaje za właściwe lokowanie odsyłacza przypisu w miejscu, do którego się nie odnosi (Polemika, s. 427, Aneks 2, pkt 6).

[18] Habilitant pominął w MH „niezwykle cenny" – jak sam pisze w polemice – tekst źródłowy: białoruski przekład wykazu osób, które nie stawiły się na popisie szlachty wołkowyskiej w 1621 r. Z jakichś absurdalnych względów czyni nam z tego powodu zarzut, pisząc, że to: *Recenzent przeoczył* (Polemika, s 415, pkt b). Mieliśmy wytykać niewykorzystanie przekładu w sytuacji, gdy w MH pięciokrotnie przywołano oryginał (s. 158 przyp. 56, s. 327 przyp. 239, s. 335 przyp. 275, s. 336 przyp. 277, s. 480 przyp. 3)?

„odwód" (MH, s. 398), „ochrona ziem Wielkopolski" (MH, s. 401), „stan wyjątkowy" (MH, s. 404), „okres zagrożenia" (MH, s. 405), pisze też o zastosowaniu „pospolitego ruszenia w ramach sztuki operacyjnej" (MH, s. 398). Sam najwidoczniej nie może się zdecydować, jak nazywać to pospolite ruszenie, które najwidoczniej także Jego zdaniem typowym pospolitym ruszeniem nie było.

3.5.3. Habilitant wskazał (MH, s. 370), że w 1626 r. sejmik deputacki miał się zebrać podczas wyprawy w miejscu, w którym znajdzie się pospolite ruszenie, a „rok później, w 1627, wycofano się z tego rozwiązania". To nieprawda. Zorientowana w toczących się wydarzeniach szlachta wiedziała, że podejmowane przez nią decyzje muszą uwzględniać stan faktyczny, którego dotyczą. Dlatego – wyznaczając na początku sierpnia 1626 r. termin gromadzenia się rycerstwa na 28 sierpnia, a nie wiedząc, skąd nadciągnie niebezpieczeństwo – postanowiła, że punkty zborne znajdować się będą dla każdego pod miastem głównym powiatu swego. W tym stanie rzeczy niemożliwe było odbycie sejmiku deputackiego w miejscu postoju, skoro szlachta obozowała w różnych miejscach w swoich powiatach. „W tych powiatach mamy mieć stanowiska dotąd, pokąd jm. p. wojewoda łęczycki z ichmciami pany […] przy granicy śląski miejsca nie naznaczy". Miejsce stacjonowania szlachty miało być miejscem sejmikowania jedynie wówczas, gdy dojdzie do wyprawy. Sprawa okazała się nieaktualna, bo 1 września wojewoda łęczycki nakazał szlachcie rozjechać się do domów i tam w gotowości oczekiwać na rozwój wydarzeń. A w roku następnym? Według sejmiku 80% szlachty miało „odbywać" pospolite ruszenie w swych domach („w takowej gotowości już każdy w domu być powinien i gdyby zawołano […]"), a dyżurować jedynie 20% na zmianę przez 6 tygodni w wyznaczonym obozie[19]. Zaplanowano przy tym: „Jeźliby też czasu leżenia w obozie sejmik był złożony, nań wolno odjachać".

3.5.4. W MH ustalono zasadę, iż o miejscu sejmikowania „każdorazowo decydowała wola narodu politycznego"[20]. Jej podstawą są dwa opisy z 1626 i 1627 r., gdy okres badań obejmuje prawie stulecie (1579–1650). Czy to właściwe? Dla Litwy zaś powołano dwa inne przypadki, z których żaden nie wskazuje, kto decydował o miejscu sejmikowania[21].

4. Argumentacja formułowanych tez

Wypowiedzi badacza zachowują naukowy charakter, gdy są budowane na podstawie ustaleń publikowanych przez poprzedników oraz na drodze samodzielnej analizy danych (dla historyka: źródeł). W pierwszym przypadku bezwzględnie wymagane jest wskazanie autora, którego dorobek wykorzystujemy, w drugim wskazanie tylko źródła jednoznacznie przesądza, że teza jest nieznaną historiografii nowością. Możliwa jest

[19] To jest wersja uchwały sejmikowej. Zatwierdzająca ją konstytucja sejmowa zmodyfikowała to rozwiązanie.

[20] Co odczytujemy jako brak zasady, skoro szlachta robiła co chciała.

[21] Inaczej Habilitant, który pisze: *Decyzją szlachty zmieniono miejsce obrad* (MH s. 370).

i trzecia sytuacja, gdy – przywołując stanowisko literatury – dla jej wzmocnienia przywołujemy dotąd niewykorzystane źródło. Za nadużycie uznać należy formułowanie tezy już w literaturze występującej, ale bez powołania się na poprzedników, a z odwołaniem jedynie do źródeł.

4.1. Odwoływanie się do literatury wymaga od badacza uświadomienia sobie, jaką tezę poprzedników przejmuje, na podstawie czyjej i jakiej analizy formułuje swoją wypowiedź.

4.1.1. Dziwnie natomiast wygląda odwołanie się do przyszłości (!), jak czyni to Karol Łopatecki, wspierając się w polemice publikacjami, które ukazały się już po sformułowaniu wypowiedzi Habilitanta[22]. Co gorzej, w celu uzasadnienia swej tezy o „wyprawie z okazowania" na Litwie odwołuje się do pracy A. Kamieńskiego (2015) poświęconej obronności Wielkopolski[23], w której we wskazanym miejscu ani słowa w tej kwestii. Przywołuje też publikację A. Rachuby (2015), który dwa terminy: popis i okazowanie, stosuje zamiennie, nie uwzględniając tezy naszego Polemisty o odrębności koronnego okazowania i litewskiego popisu i zaprzestaniu popisu po unii lubelskiej. W końcu i dla szlachty litewskiej popis i okazowanie to synonimy[24]. Nawet sam Karol Łopatecki nie wątpi we współistnienie na Litwie okazowania i popisu (np. MH, s. 327).

4.1.2. Odwołanie do literatury jest też niezbędne, gdy w pracy podejmuje się zagadnienia będące uprzednio przedmiotem zainteresowania historyków. Niepokoić musi brak przywołania znaczącej pozycji lub jej marginalizacja.

W MH cały rozdział poświęcono rokoszowi lwowskiemu (s. 103–145). Autor jednak nie wykorzystał monografii W. Pociechy, *Rokosz Mikołaja Taszyckiego pod Sokolnikami w r. 1537 i jego geneza. Studium z dziejów walki o egzekucje praw na pocz. XVI wieku*, choć sięga po materiały zawarte w Aneksie tej pracy[25]. Podobnie zdawkowo odwołuje się do pracy A. Prochaski.

4.2. Badaczowi wolno i powinien przywoływać tylko te źródła, które stawianą tezę potwierdzają, z których owa teza wynika. Przywoływanie źródeł sprzecznych z przedstawianą tezą zmusza do zakwestionowania naukowego charakteru wypowiedzi[26]. Odwoływanie się natomiast do źródeł dla tez obojętnych rodzi podejrzenie co do umiejętności lub intencji.

---

[22] Podobnie gdy w przyp. 79 (Polemika, s. 439) przywołuje pracę M. Pieńkowskiego z 2014 r.

[23] Polemika, s. 437 (Aneks 5, pkt 1).

[24] „Jadąc na okazowanie mają się wszyscy skromnie na popis i z popisu zachować, nie obciążając […]". Uchwała konwokacji wileńskiej 1605, *Akta zjazdów stanów Wielkiego Księstwa Litewskiego*, t. II: *Okresy panowań królów elekcyjnych XVI–XVII wiek*, oprac. H. Lulewicz, Warszawa 2009, s. 149.

[25] Zna ją, ale przywołuje raz jeden (od razu wszystkie strony: 1–323) przy ustalaniu nazwy wydarzeń spod Lwowa w 1537 r. (MH, s. 145, przyp. 535). Nie zamieścił jej nawet w bibliografii.

[26] Tak np. Karol Łopatecki pisze, że poczynił spostrzeżenie poświadczające „zdecydowany opór szlachecki, co widoczne jest poprzez pryzmat działania króla, który wzywał poszczególnych urzędników, aby zaakceptowali przyjęte regulacje" (MH, s. 88–89). Jednak powołuje wykluczające tę tezę źródło (MH, przyp. 308 – legacja szlachty krakowskiej), w którym to nie król wzywa szlachtę (urzędników), ale szlachta króla.

4.2.1. Z taką sytuacją mamy do czynienia w przypadku listu królowej Bony, który ma służyć za argument, że „rycerstwo o zakończeniu służby informował faktycznie rządzący pospolitym ruszeniem" (MH, s. 169, przyp. 112). Przypomnijmy: w liście tym ani słowa o zakończeniu służby, o rozpuszczeniu ziemian, a tym bardziej o informowaniu o tym przez kogokolwiek. Jedynie wydawca źródła niepoprawnie zatytułował tekst: „List (…) w sprawie rozpuszczenia do domu ziemian...". W tym stanie rzeczy zadaliśmy pytanie, czy Karol Łopatecki nie ograniczył swej znajomości źródła tylko do przeczytania regestu. Autor polemiki upiera się, że: „[…] pokazany jest tu przykład negatywny, w którym pomimo listów wielkoksiążęcych i postawy dowództwa szlachta wbrew prawu opuszczała armię. A contrario stanowi to dowód, kto mógł zakończyć wyprawę". Źródło nie zawiera żadnej informacji w kwestii, kto informował (czy wolno to utożsamiać – jak czyni Karol Łopatecki – z decydowaniem?[27]) o zakończeniu służby. W modelu relacyjnym bazy danych wstawilibyśmy znacznik null, który wykorzystywany jest wszędzie tam, gdzie nie ma ani potwierdzenia, ani zaprzeczenia. Wnioskowanie *a contrario* w przypadku, gdy informacji nie ma, prowadzić musi do szokującego wyniku, skoro przeciwieństwem zera jest nieskończoność[28]. Tak jak wspomniane źródło ani nie wyklucza, ani nie potwierdza tezy Autora habilitacji, tak też ani nie potwierdza, ani nie wyklucza jakichkolwiek innych: że koniec wyprawy następował po podjęciu odpowiedniej uchwały przez jej uczestników, że koniec wyprawy następował po upływie terminu, na jaki jej uczestnicy zostali zwołani, że koniec wyprawy następował z chwilą gdy wojsko wkroczyło w granice państwa, gdy powróciło do punktu wymarszu… etc., etc. List królowej Bony dopuszcza każdą ewentualność i jest bezwartościowy z punktu widzenia tezy, której ma – zdaniem Habilitanta – dowodzić. Mamy zatem do czynienia z powołaniem pozornego argumentu źródłowego. A to jest błąd. Nie jedyny.

List Bony wskazany jest w nieco chaotycznie zorganizowanym akapicie dla potwierdzenia wypowiedzi następującej: „W praktyce […] rycerstwo o zakończeniu służby informował faktycznie rządzący pospolitym ruszeniem „starszy nad zastawem" (wojskiem)[29], powołany na to stanowisko przez króla lub hetmana" (MH, 169). Problem w tym, że zwrot „starszy nad zastawem" znajduje się nie w liście Bony, a w innym źródle – Statucie Litewskim, w MH przywołanym dla umocowania kolejnego twierdzenia Habilitanta: „Służba ziemska kończyła się rozpuszczeniem wojsk ogłoszonym przez wielkiego księcia lub hetmana [już nie starszego nad wojskiem], a ostatnim aktem był spis wojsk dokonany przez urzędników hetmańskich". Rodzi się jednak kolejny problem – skoro we wskazanym artykule I Statutu Litewskiego (MH, s. 169, przyp. 111) ani słowa o rozpuszczaniu wojsk przez księcia lub hetmana ani o spisie wojsk po ukończeniu służby. Dodatkowo ów starszy nad wojskiem powołany na to stanowisko przez – zdaniem Habilitanta – króla lub hetmana występuje w trzech wersjach językowych źródła, ale tylko w tekście polskojęzycznym ma być poslany z ramyona naszego, albo hethmaynskyego. W pozostałych dwóch zawarto inne rozstrzygnięcie: „ne campiductores, alias capitanei nostri, aut qui missi fuerint ex bracchio nostro super presidiis" lub „koto-

[27] W polemice mowa już nie o informacji, a o decyzji o zakończeniu wyprawy.

[28] Zastrzegamy tu na wszelki wypadek, że nie wchodzi w grę ani liczba odwrotna, ani liczba przeciwna.

[29] Wyjaśnienie budzi wątpliwości: *zastaw*. To: *załoga*, *garnizon*, a nie wojsko, tak np. *Słownik staropolski* Arcta.

ryjeby byli z rameni naszoho, abo hetmani naszi, nad zastawoju starszymi". Są to adresaci zakazu pobierania opłat od zwalnianych ze służby. W interpretacji przyjętej przez Habilitanta zakaz ten miałby nie obejmować hetmanów[30]. Dlaczego? Nie wyjaśniono. Nadto – omawiając problem zakończenia służby w MH, nie zauważono, że zagadnieniu temu Statut Litewski poświęca nie jeden, a dwa artykuły[31]: jeden dotyczy zwolnienia z wyprawy, a drugi ze służby „w garnizonie". A to sytuacje odmienne:

Dum vero disolvuntur, seu dimittuntur, sive in loco, sive foris, in campo vel in terra hostili, ubi jam nécessitas reipublice cessaverit: tunc nihil ab eis campiductor percipiat, dimittate eos libere.	Prohibemus etiam, ne campiductores, alias capitanei nostri, aut qui missi fuerint ex brachio nostro super presidiis, dimitentes milites post adimpletum servicium nostrum aliquid ab eis accipiant.

W rozprawie te dwa przepisy potraktowano jako jeden i dzięki tej pomyłce możliwe były w polemice karkołomne dywagacje nad listem Bony. W konsekwencji niewielki akapit, choć nie dotyczy skomplikowanej kwestii, wymaga całkowitej korekty, zarówno ze względu na błędne ustalenia, jak i niepoprawną argumentację źródłową: z milczenia źródła żadną metodą nie da się czegokolwiek dowieść.

4.2.2. „A kogo miał mianować wojewoda, gdy kasztelanów nie było" – pyta jakby nieco zirytowany Karol Łopatecki (Polemika, s. 439, Aneks 5, pkt 5), odnosząc się do naszego zastrzeżenia, że bezzasadnie przyznał wojewodom i kasztelanom prawo „do samodzielnego przekazywania posiadanych kompetencji osobiście wyznaczanym delegatom" (MH, s. 481). Mamy tu do czynienia z pozaźródłową hipotezą, gdyż w MH wskazano tylko normę z 1520 r., w której nie mówi się o wojewodach, lecz o obowiązku kasztelanów do wyznaczenia zastępcy w wypadku choroby lub innej przeszkody[32]. Brak też uzasadnienia źródłowego dla tezy z polemiki: „Prawo coraz częściej uprawniało kasztelanów i wojewodów do mianowania swoich zastępców. Miało to miejsce w 1520, na szeroką, wręcz patologiczną skalę w 1537 r. Następnie podaję przykład aktu normatywnego z 1558 r." (Aneks 5, pkt 5). Poza konstytucją z 1520 r. (dotyczącą tylko kasztelanów) nie wskazano żadnego innego aktu prawnego. Tezy nie ratuje deklaracja Mikołaja Taszyckiego, w której mowa o powołaniu w 1537 r. zastępców przez kasztelanów: szlachtę „panowie kasztelanowie w swoim zastępstwie do prowadzenia poruczyli" (mowa M. Taszyckiego, MH, s. 480). To stwierdzenie faktu, a nie prawa. Z wypowiedzi tegoż Taszyckiego, że król nakazał pozostanie w domu wielu wojewodom i kasztelanom, nie wynika nic w sprawie nominacji zastępców. Tym bardziej że w nieoczekiwanym świetle przedstawia sytuację następny po Taszyckim mówca, Marcin Zborowski:

[30] Ma przy tym wskazywać, „że szlachta chętnie dawała łapówki za wcześniejsze zwolnienie". Na taki wniosek źródło z pewnością nie pozwala.

[31] Każdy w trzech wersjach językowych.

[32] *Volumina Constitutionum* (dalej: VC), t. 1, Vol. 1, wyd. W. Uruszczak, S. Grodziski, I. Dwornicka, Warszawa 1996, s. 348 (Habilitant powołuje Januszowskiego). Autor odsyła też do s. 220–221 publikacji A. Wielgosza, *Wielka własność cysterska w osadnictwie pogranicza Śląska i Wielkopolski*, Poznań 1964, ale książka ta liczy tylko 180 stron, a na s. 20–21 czy s. 120–121 brak potrzebnej informacji. Niczego nie znaleźliśmy też na wskazanej stronie w przywołanej w przyp. 5, s. 480 MH, pracy L. Kubali.

> non legitimos magistratus, palatinos, castellanos, praefectos habeamus, sed eos coacti feramus, quos nobis sors et fortuna dederit. Itaque hac consuetudine introducta, in hac publica expeditione, in bello maximo exercitus nostri sine ductore, sine capitaneo sunt.

Pamiętać też należy o intensywnie politycznym charakterze wydarzeń 1537 r., w których chyba najmniejsze znaczenie odgrywał aspekt militarny wyprawy.

A cytowany tekst, że wojewoda „ma postawić na swe mieiscze castellana przednieiszego po sobie, ku sprawowaniu wojska onego iuxta statuti dispositionem o woiennim ruszeniu"? Podstawowym mankamentem tego argumentu jest charakter źródła, z którego został zaczerpnięty: to nie akt prawny, a fragment zgłoszonego na sejmie 1558 r. projektu organizacji elekcji na wypadek śmierci Zygmunta Augusta. Projekt ten przewidywał wybór króla przez sejm, w którym, prócz senatorów, zasiadać powinna poczwórna liczba posłów. Szlachta zaś na czas elekcji miała pozostać w swej ziemi (województwie) i leżeć na najbardziej zagrożonym odcinku granicy. W tym stanie rzeczy żaden z senatorów (ani wojewoda, ani kasztelan) nie może wykonywać swych zadań związanych z pospolitym ruszeniem[33] Sprawę zastępstwa rozstrzygnięto jednak w projekcie nie po myśli Habilitanta: „na mieisce drugich castellanow, ma sliachta obracz sobie liudzie godnę w czwiczeniu riczerskim". Decyzję w sprawie powołania zastępców powierzono zatem szlachcie. Źródło jest sprzeczne z tezą Karola Łopateckiego. Znowu argumentacja źródłowa Habilitanta nie tylko nie potwierdza, nie jest wobec niej obojętna, ale wyklucza głoszoną przezeń tezę[34].

4.2.3. Habilitant stwierdza, że „pospolite ruszenie w szczególności w XVII stuleciu przestało być samodzielną organizacją wojskową" (MH, s. 514). Zakwestionowaliśmy podstawę źródłową jako nieszczęśliwie dobraną, już choćby dlatego, że zdaniem Karola Łopateckiego „[…] dodawanie oddziałów zaciężnych do pospolitego ruszenia było w XVII w. powszechne, przykłady można byłoby mnożyć" (Polemika, s. 438, Aneks 5, pkt. 3). Ale przywołuje jeden przykład z wieku XVI i jeden z XVII. I oba fatalne.

4.2.3.1. Szlachta powierzyła (23 grudnia) Janowi Koźmińskiemu i Jędrzejowi Grodzieckiemu niezwłoczne podjęcie działań zwiadowczych:

> A iż już straży i wiadomości o nieprzyjacielu potrzeba, prze toż interim do tego zjazdu naszego [podkr. – J.M.], który spólny będzie, zlecieliśmy urodzonym Janowi Koźmińskiemu łowczemu kaliskiemu, Jędrzejowi Grodzieckiemu, aby straż i wiadomość o nieprzyjacielu mieli, gdyby się jedno o ruszeniu jego z tego miesca, na którym jest, tu ku nam dowiedzieli, aby pisanim swym nam o tym znać bez omieszkawania dawali […]. A tam za tym pisanim zaraz, poniedziałku nie czekając, z domów swych ruszyć i tu do Kalisza stawić się[35].

Nie ulega wątpliwości, że aktywność oddziału strażniczego musiała być podjęta ex nunc, zanim dojdzie do zwołanego w dniu 29 grudnia na 25 stycznia pospolitego ruszenia[36].

---

[33] „woiewoda z inemi castelani odiechacz ma".

[34] Jednym z mankamentów MH jest traktowanie przez Habilitanta pospolitego ruszenia na czas elekcji tak samo jak zwoływanego do działań militarnych.

[35] ASWPiK, t. 1, sz. 1, s. 69.

[36] Powołanie oddziału strażniczego i pobór nań miały miejsce już 14 grudnia (ASWPiK, t. 1, cz. 1, s. 65).

4.2.3.2. Przykład z przełomu roku 1587/1588 dobrany jest o tyle niefortunnie, że:
- nie dotyczy XVII w.;
- zaciężni pojawiają się, zanim zostanie zwołanie pospolite ruszenie;
- dotyczy sytuacji nietypowej: szlachta określa to jako „prędkie i extraordynaryjne remedium", a sięgnięcie po zaciężnych można by wiązać także z faktem, że część szlachty (stronnicy Maksymiliana) na pospolite ruszenie się nie stawia.

4.2.3.3. Przykład z 1649 r. wspomina o zaciągnięciu dwóch oddziałów: jazdy i piechoty[37]. Jazda („na kształt kozackiej z bandoletami lub dragońskiej sto") przewidywana jest do pełnienia funkcji policyjnej w ziemi, z której wyjechała szlachta. To nie dowodzi braku samodzielności pospolitego ruszenia. Zaciągnięcie oddziału piechoty szlachta uzasadnia z rozbrajającą szczerością: „Do którego pospolitego ruszenia wczasu i wygody lepszej, iż się nam zdało". Jednoznacznie deklarowanej przyczyny – chęci podniesienia komfortu w trakcie pospolitego ruszenia – nie można uznać za dowód braku samodzielności pospolitego ruszenia.

4.2.3.4. „Przykłady można byłoby mnożyć" – pisze w polemice Karol Łopatecki. Czy równie szczęśliwe?

4.2.4. Charakterystyczny dla warsztatu Karola Łopateckiego jest sposób odrzucenia zarzutu, że dla tezy „o małej liczbie żołnierzy pieszych będących na służbie Rzeczypospolitej" wskazał nietrafny argument źródłowy. Autora, jak pisze, zaskakuje: „teza Recenzenta, że w Rzeczypospolitej szlacheckiej, w szczególności w roku 1638 «piechoty nie brakuje, tylko nie nadąża» [podkr. – J.M.]" (Polemika, s. 420). Takiej jednak tezy w naszym wystąpieniu nie ma. Broniąc swej MH, Autor pisze: „Podałem przy tym jeden z setki, a pewnie i tysięcy przykładów". Problem w tym, że wybierając ten jeden jedyny z setek przykładów, fatalnie spudłował i w konsekwencji zgłasza pretensje pod niewłaściwym adresem. Czy słusznie bowiem uważa, że hetman polny Mikołaj Potocki nie orientuje się, dlaczego brakuje mu piechoty? A hetman jest przekonany, że brakującą mu piechotę zostawił, przeprawiając się przez Dniepr pod Kijowem i podejmując z jazdą szybki marsz w kierunku kozackiego obozu. Nie mogąc się doczekać jej nadejścia, pisze do Koniecpolskiego: „Abyś jeszcze swemi gorącemi uniwersałami tak piechotę goniąc, jako i pozad idące chorągwie popędził". Tekst jest w języku polskim. Całkowicie zrozumiały. I tylko – a to nie nasza wina – nie daje podstaw do tezy, którą na jego podstawie konstruuje Habilitant. To wszystko.

Nadto źródło przywołane w MH dobrane jest o tyle nierozsądnie, iż jego autor, hetman polny koronny, stwierdza autorytatywnie, że na miejscu jest jeszcze inna piechota, pisząc: „[…] hultajstwo nie wiedząc, abym ja już przybył, na piechotę X.J.M. koniuszego potężną uczynili wycieczkę. Kazałem kilkoma skoczyć chorągwiom, ci zaraz wsiedli na nich i tak potężnie parowali […]"[38]. Jest zatem piechota, którą wsparł swą jazdą Potocki. Jest i piechota własna hetmańska, która nie nadąża za jazdą. I nie ma co się upierać ani wyjaśniać swojego błędu wskazaniem, że występujący w liście Potockiego

[37] Pomijamy 300 zł na sygnalistów.

[38] *Korespondencja Stanisława Koniecpolskiego hetmana wielkiego koronnego 1632–1646*, oprac. A. Biedrzycka, Kraków 2005, s. 508.

koniuszy to właśnie II ordynat ostrogski, że do autoramentu cudzoziemskiego zaliczano rajtarię i dragonię, czy że w czasie walk jakaś rota rajtarów poniosła znaczne straty. Jakaż potrzebna „fantazja", by mieć takie skojarzenia?

4.3. Zauważmy też, że Karol Łopatecki w swej monografii zapomniał wskazać, iż tezę o „małej liczbie żołnierzy pieszych będących na służbie Rzeczypospolitej" (MH, s. 450, przyp. 330) powtarza za literaturą. Odwołując się w habilitacji wyłącznie do fatalnie wybranego tekstu źródłowego – listu Potockiego, sugeruje, że teza jest jego własnym ustaleniem źródłowym. Dopiero w polemice podpiera się przywołaniem wcześniejszych (1978 r.), cudzych, ustaleń. Czy milczenie o poprzednikach w MH to postępowanie właściwe?

4.4. Habilitant czasami przywołuje literaturę. Czym się kieruje podejmując taką decyzję?

4.4.1. Na s. 402 pisze: (C): „Od 1630 r. zrezygnowano ze wspólnego okazowania na rzecz przeglądu wojsk w powiatach" i odwołuje się do S. Płazy, który stwierdza (B): „Dlatego w końcu zgodzono się (1630) przeprowadzać popisy w powiatach"[39]. Ale krakowski historyk prawa nie odsyła do źródła, tylko do studium W. Dworzaczka: (A): Wielkopolanie „Opowiedzieli się więc w r. 1630 za popisami po powiatach, dokonywanymi przez kasztelanów"[40]. I studium Dworzaczka, i Płazy poświęcone jest wielkopolskim sejmikom. Zrozumiałe, że analizując ich działalność, sięgają do instrukcji sejmikowych. Ta z 15 września 1630 r. nakłada na posłów obowiązek uzyskania konstytucji sejmowej o okazowaniu w powiatach. Ale decyzję o rezygnacji ze wspólnego okazowania na rzecz popisów powiatowych podjęto dopiero w 1631 r. I dotyczyło to nie tylko Wielkopolski. Wypowiedź A jest poprawnie zbudowana na podstawie źródeł. Wypowiedź B mniej jednoznacznie, ale wskazuje nie na decyzję, a na uzgodnienie. Wypowiedź C jest po prostu błędna.

4.4.2. Na studium S. Płazy powołano się w MH w celu wskazania, że w Wielkopolsce martwa „służba ziemska" „na nowo odżyła dzięki ciągnieniu na sejmy elekcyjne „viritim" w formie pospolitego ruszenia" [MH, s. 394]. O odżywaniu pospolitego ruszeniu we wskazanym miejscu ani słowa. O ciągnięciu na sejmy elekcyjne też nie. Wspomniano jedynie o uchwale, „by szlachta poznańsko-kaliska udała się pospolitym ruszeniem pod Piotrków na 11 XI dla poparcia Zygmunta i przeprowadzenia go do Krakowa na koronację". To jednak co innego[41].

[39] S. Płaza, *Sejmiki i zjazdy szlacheckie województw poznańskiego i kaliskiego: ustrój i funkcjonowanie (1572–1632)*, Kraków 1984, s. 148. Odesłanie do poprzednika jest skrócone: W. Dworzaczek, *Rozwój…*, s. 514, a w grę wchodzi nieznana bibliografii MH praca: *Rozwój życia sejmikowego (od pocz. XVI do poł. XVII w.)* zamieszczona w t. 1 *Dziejów Wielkopolski* z 1969 r.

[40] W. Dworzaczek, *Rozwój…*, s. 514.

[41] Podobnie bezzasadne powołanie na studium S. Płazy na s. 404 przyp. 104 MH.

5. Brak należytej dokumentacji zapożyczeń

5.1. Zwróciliśmy wyżej uwagę (pkt 4.3), że Habilitant nie pamięta o obowiązku wskazywania – wszędzie tam, gdy przejmuje wcześniejsze, dokonane przez innych badaczy ustalenia – skąd czerpie swą wiedzę. Gdy powołuje w MH akty prawne, które drukowano w *Volumina Constitutionum*, to wyliczając znane kopie tekstu[42] lub wcześniejsze edycje źródłowe[43], nie wskazuje, iż korzysta z cudzej pracy, sugerując w ten sposób, że zestawień dokonał samodzielnie. W polemice (s. 410) co prawda zarzut uznaje, ale naiwnie usprawiedliwia się, stwierdzając: „nie przepisuję bezmyślnie z wydania krytycznego VConst". Sądzi zatem, że „zmyślne" przepisanie jest dozwolone, a zakazane jest tylko przepisywanie „bezmyślne", czyli dosłowne. Tak bowiem w innych miejscach uzasadnia dopuszczalność swojego postępowania: „nie zawiera ona powtórzonych fragmentów z innych książek i artykułów" (Polemika, s. 409), „bez… odnalezienia jakiegokolwiek zdania będącego przepisaniem fragmentu cudzego opracowania naukowego" (Polemika, s. 409–410), czy zupełnie już jednoznacznie w innym miejscu: „nie są identyczne – zostały inaczej zredagowane" (Polemika, s. 409). Jeśli tak, to funkcjonujemy na zupełnie innych płaszczyznach naukowej rzetelności. Akademickie standardy w tym zakresie są jednoznaczne. Każde wykorzystanie cudzego dorobku musi być jednoznacznie wskazane. Niedopuszczalne jest postępowanie prowadzące do sugerowania czytelnikowi, że zaczerpnięte z cudzego dorobku i wprowadzone do własnej pracy ustalenie jest osiągnięciem przejmującego je autora. Nie wystarczy tłumaczenie, że przywołano wykorzystywaną pracę („nie ukrywam korzystania z Volumina Constitutionum", Polemika, s. 410). Jedyną spełniającą wymóg uczciwości formą jest precyzyjne wskazanie, kto i gdzie przejmowane osiągnięcie opublikował. Karol Łopatecki powinien zatem przywołać miejsce z VC, w którym wydawcy zestawili znane przekazy publikowanego tekstu, czyli VC, t. 1, vol. 2, s. 148 przyp. 144. A tego nie zrobił.

5.2. Nie rozstrzygamy, czy z tego właśnie powodu Karol Łopatecki formułuje w swym tekście polemicznym zarzut, że autor słów krytycznie opisujących Jego dzieło: „właściwie książki nie czytał, a jedynie mechanicznie zestawiał treści zdań z przypisami".

Ale chyba warto sporządzić takie mechaniczne zestawienie:

[42] Na przykład MH, s. 111, przyp. 403. Dziwi wyliczanie w jednym szeregu przekazów źródeł i ich edycji. To nie to samo.

[43] Na przykład MH, s. 89 przyp. 314. Przejmuje nawet konstrukcję wypowiedzi z VC: „Konstytucje wojskowe lubelskie wydawano drukiem trzykrotnie", MH: „Konstytucje wojskowe 1506 r. wydawano drukiem czterokrotnie" (Habilitant dodaje: VC).

MH, s. 105 i tamże, przyp. 378 i 379	**MH, s. 267–268 i tamże, przyp. 547**
„Kolejny raz umocowano władzę hetmana wielkiego (Mikołaja Firleja) przede wszystkim uprawniając go do orzekania kary infamii i konfiskaty dóbr za opuszczenie wojska przed zakończeniem wyprawy[378]. [w przyp. odwołanie do VC, Boss i AT, s. 338] Istotne, iż realnie hetman wykorzystywał swe kompetencje, posiadamy bowiem dwie wiadomości o skonfiskowaniu na mocy dekretu hetmańskiego dóbr szlacheckich[379]” [w przyp. odwołanie do AT, s. 213–214, MRPS oraz do A. Wyczańskiego]	„Pierwszy raz na sejmie obozowym w Bydgoszczy w 1520 r. upoważniono hetmana wielkiego (Mikołaja Firleja) do orzekania kary infamii i konfiskaty dóbr za opuszczenie wojska przed zakończeniem wyprawy. Istotne, że hetman wykorzystywał swe kompetencje w praktyce, posiadamy bowiem dwie wiadomości o skonfiskowaniu na mocy dekretu hetmańskiego dóbr szlacheckich[547]” [w przyp. odwołanie do VC, AT, s. 213–214 i MRPS].

Zależność tych dwóch tekstów nie budzi wątpliwości, choć, jak przyjmuje Karol Łopatecki, to nie autoplagiat: *nie są identyczne* bo *zostały inaczej sformułowane*.

Pierwsza wypowiedź dotyczy Korony – konfiskaty za niewypełnienie obowiązku wojskowego, druga – Wielkiego Księstwa Litewskiego, ale w odniesieniu do zdrady. Obie – tego samego aktu z 22 listopada 1520 r. W obu, jako potwierdzenie stosowania w praktyce przepisów bydgoskiego statutu, przywołano dwa razy te same dwa wydarzenia. Zacznijmy od regestu w *Matricularum Regni Poloniae Summaria* (MRPS, nr 13345), w którym czytamy, że „hetman przywrócił sołtysowi z Trzebca 4 łany, gdyż ten wykazał, że expeditioni bellicae satisfecerit”. O zdradzie tu nie ma mowy. Co więcej, skoro decyzja o odstąpieniu od konfiskaty została podjęta 27 sierpnia 1520 r., to jej orzeczenie musiało nastąpić jeszcze wcześniej. Nie wolno więc wykorzystywać tego aktu do oceny stosowania uprawnienia, które miało być przyznane hetmanowi później, dopiero w listopadzie tego roku. Podobnie akt drukowany w AT. Ten z kolei nie dotyczy niesłużenia wojny, ale służby po niewłaściwej stronie – zdrady. Decyzja hetmańska wydana została 18 kwietnia 1520 r., a jej królewskie zatwierdzenie pochodzi z 25 kwietnia. Jako dużo wcześniejsza nijak zatem nie może potwierdzać stosowania przez hetmana uprawnienia przyznanego bydgoskim statutem.

To jednak nie wszystko. Gdy przeczytaliśmy *Statutum de discedentibus ex bello*, to nie znaleźliśmy w nim upoważnienia „hetmana wielkiego (Mikołaja Firleja) do orzekania kary infamii i konfiskaty dóbr za opuszczenie wojska przed zakończeniem wyprawy”. Okazuje się tedy, że idąc drogą „mechanicznego zestawiania zdań z przypisami”, można dokonać ważkiego ustalenia: kolejny, i to podwojony, przypadek błędnego wykorzystania źródeł. Zdublowany ze względu na posłużenie się autoplagiatem – Autor nie wskazuje, że już raz tę samą wypowiedź w MH umieścił.

5.3. „[…] niczego z pracy Borzemskiego nie przepisywałem, po prostu analizowałem te same źródła, co i wspomniany autor" – wyjaśnia Autor polemiki (Polemika, s. 423). Sęk w tym, że nie wskazał, iż to samo, tak samo (a nawet – uważamy – lepiej, bo bez niezasadnych amplifikacji) zrobił już przed nim wskazany badacz. Nie ma wyjścia: jeśli ktoś wcześniej dokonał określonego ustalenia, to powtarzając je, nie wolno udawać, że o tym nie wiedzieliśmy.

5.4. Wskazaliśmy wyżej, że Autor jednoznacznie deklaruje, iż plagiat nie występuje, gdy dokona się „zmyślnego" przeredagowania wypowiedzi poprzednika. Postawę, którą w kwestii dopuszczalności plagiatu promuje Karol Łopatecki, dostrzega się, i subtelnie acz powszechnie, krytykuje w krajach zachodniej kultury, odwołując się do Cultural Confusion[44], czyli do sytuacji, w której na zachodniej uczelni podejmuje studia osoba pochodząca z kraju nieuznającego tzw. własności intelektualnej. Jako wzorcowy opis nadużyć plagiatorskich przyjmowany jest podręcznik opracowany na Indiana University, gdzie szczególnie wyraźnie wskazano na plagiat wynikający z parafrazy[45]. Karol Łopatecki nie zna czy nie akceptuje tych zasad. Ale postępuje także wbrew wypowiedziom polskiej doktryny: „Plagiat ukryty wiąże się najczęściej z dokonaniem pewnych zmian, redakcyjnych, stylistycznych, zarówno w zakresie formy, jak i treści bezprawnie wykorzystywanego utworu. Plagiator próbując ukryć fakt wykorzystania cudzego utworu, dokonuje jego modyfikacji", przy tym fakt popełnienia plagiatu „nie zależy od wielkości przejętego utworu"[46]. Aż się nie chce wierzyć, że jest w Polsce uczelnia akademicka tolerująca taką postawę i gotowa powierzyć studentów i doktorantów osobie, która prezentuje tak „oryginalne" podejście do kwestii rzetelności i samodzielności pracy naukowej.

6. Przedstawione przez nas uwagi, krytyczne wobec rozprawy habilitacyjnej i podjętej polemiki, formułowaliśmy, wychodząc z założenia, że młody człowiek, pragnący poświęcić się karierze naukowej, nadmiernie się spieszy, zbyt ambitne podejmuje zadania, którym równocześnie, ze względu na brak czasu na refleksję, podołać nie jest w stanie. Pojawiają się jednak pewne wątpliwości co do słuszności takiego założenia.

6.1. Karol Łopatecki zarzuca nam (Polemika, s. 427–428, pkt 7), że sfałszowaliśmy Jego wypowiedź, mimo iż w sposób niebudzący wątpliwości, za pomocą oznaczenia „[…]", wskazaliśmy, że fragment, nieistotny w danym momencie, został przez nas usunięty. Nasza uwaga dotyczyła kwestii praktyki konfiskat dóbr przez panującego za niewyko-

[44] *Avoiding Plagiarism*, http://cmsw.mit.edu/writing-and-communication-center/avoiding-plagiarism/ (dostęp: 31.12.2016); czy: *Council of Writing Program Administrators*, http://wpacouncil.org/positions/WPAplagiarism.pdf (dostęp: 15.01.2017).

[45] *How to Recognize Plagiarism*, https://www.indiana.edu/~istd/patterns.html (dostęp: 15.01.2017); zob. też: J. Matuszewski, W. Uruszczak, *O symulowanej nauce, czyli o niekompetentnej, nieudolnej i nieudanej rekonceptualizacji społecznej, kulturowej, gospodarczej i politycznej historii I Rzeczypospolitej, nierzetelnym postępowaniu habilitacyjnym i groźnym pomruku metodologicznym à la Otwock*, „Zeszyty Prawnicze" 2016 (w druku).

[46] S. Stanisławska-Kloc, *Plagiat i autoplagiat*, „Biuro Analiz Sejmowych, „Zagadnienia Społeczno-Gospodarcze" 2011, nr 16 (108), http://orka.sejm.gov.pl/WydBAS.nsf/0/809AA726A2EBA65BC12578DA00426605/$file/Infos_108.pdf (dostęp: 31.12.2016).

nanie obowiązku służby wojskowej. Zakładamy, że praktyka ta może kształtować się następująco: (1) może być szeroko stosowana; (2) w różnych okresach może kształtować się odmiennie (przyczyny takiej chwiejności nie mają w tym miejscu znaczenia); (3) może mieć charakter wyjątkowy. Wszystkie te możliwości przyjmuje Habilitant. W MH czytamy, że liczba konfiskat była znaczna (s. 71 – „w samym tylko roku 1497 było ich ponad 2400"; s. 74 – „liczba imponująca"; podobnie: „78, 79, 105, 221, 223, 241", s. 327 – „odnośnie konfiskat, można postawić ostrożną tezę o ich masowości"). Ale czytamy też (s. 163), że „konfiskaty nigdy nie nabrały nasilenia jak za Olbrachta" bądź (s. 328), że „masowość konfiskat występuje dopiero po wyprawach 1621, 1649, 1651". W końcu dowiadujemy się o ich niewielkiej skali, że (s. 116) – „karano rzadko"; s. 164, 165 – o zastąpieniu konfiskaty karą pieniężną – „również w XVII w." (s. 240, 292, 303, 305).

6.2. Zwróciliśmy uwagę, że Habilitant błędnie nazwał zjazd z kwietnia 1573 r. w Bielsku Podlaskim zjazdem litewsko-polskim. Za zjazd Litwinów uznał go wydawca, Henryk Lulewicz, za taki uważali go też uczestnicy zgromadzenia[47]. Karol Łopatecki jednak zdecydowanie podtrzymuje swoje stanowisko, gdyż – jak pisze – „z pełną premedytacją nazwałem ten zjazd litewsko-polskim: akcentując obecność szlachty koronnej (czyli podlaskiej)" (Polemika, s. 411). Nawet gdy pominiemy silne wciąż i eksponowane oczekiwanie zwrotu m.in. Podlasia Litwie[48], to nie wolno przemilczeć, że owa szlachta jest co najmniej równie koronna jak litewska. A przy tym w sporządzonym na zjeździe dokumencie wyjaśniono jednoznacznie: „A niektórzy z panów rad, urzędników i stanów rycerskich, którzy w ziemi podlaski osiadłości swe mają, z nami społem ~~na elekcję z osiadłości, które w Litwie mają,~~ [sic!] jadą". Gdy Karol Łopatecki tę część źródła przywołał w polemice, to usunął zeń przekreślony, a istotny, fragment. Czy wciąż wolno zakładać nieświadomość takiej decyzji?

6.3. I kolejny przykład pozorowania źródłowego charakteru wywodu:

Źródło	Przekład	Interpretacja K. Łopateckiego (Polemika, s. 441)
et ex eo, quia suus intercessor post primam ordinacionem exercituum nostrorum in acie et in loco suo nunqam fuit et ante exercitus nostri dimissionem de bello etc.	dlatego, że jej zastępca po pierwszym szykowaniu naszych wojsk w szyku i na miejscu swoim [właściwym] nigdy nie był i przed rozpuszczeniem naszego wojska z wojny itd.	A zatem zachodźca był w wojsku (spóźnił się), jednakże po przybyciu naruszył zasady dyscypliny wojskowej, za co skonfiskowano dobra Katarzyny Krabusowej, która tegoż zachodźcę wystawiła.

To już nie jest nawet rabulistyka interpretacyjna. Autor nie rozumie tekstu łacińskiego i pozwala sobie na fantazjowanie. W źródle ani słowa o spóźnieniu. Nie ma też

[47] W polemice, chyba w pośpiechu, przypisano nam („jak chce prof. Jacek Matuszewski") autorstwo fragmentu źródła wskazującego, kto był uczestnikiem zjazdu.

[48] Na przykład *Akta zjazdów stanów Wielkiego Księstwa Litewskiego*, t. I: *Okresy bezkrólewi*, oprac. H. Lulewicz, Warszawa 2006, s. 69.

słowa wskazującego na to, że zachodźca kiedykolwiek się stawił. Przeciwnie, w sposób niebudzący wątpliwości jednoznacznie odnotowano, że nigdy nie był (*nunquam fuit*).

6.4. Przytoczone na końcu tekstu przykłady wskazują, że Karol Łopatecki prowadzi pseudonaukową dyskusję. Szkoda na to czasu. Wskazaliśmy w poprzedniej wypowiedzi m.in. na żenująco niski poziom rozprawy habilitacyjnej, który wymusza wyłącznie negatywną ocenę tej rozprawy jako podstawy do naukowego awansu. Niezależnie od stanowiska innych uczestników procedury habilitacyjnej spełniliśmy obowiązek recenzenta, ostrzegając przed niedojrzałym badaczem. Na tym chcielibyśmy zakończyć dyskusję. Jeśli Pan Karol Łopatecki rzeczywiście nie rozumie stawianych Jego rozprawie zarzutów, zapraszamy na konsultację do Łodzi. Jeśli jednak tylko udaje, że nie rozumie, to lepiej, by z zaproszenia nie korzystał.

Bibliografia

Źródła

Akta Sejmikowe Województw Poznańskiego i Kaliskiego, wyd. W. Dworzaczek, t. 1, Poznań 1957.

Akta zjazdów stanów Wielkiego Księstwa Litewskiego, t. I: *Okresy bezkrólewi*, oprac. H. Lulewicz, Warszawa 2006.

Akta zjazdów stanów Wielkiego Księstwa Litewskiego, t. II: *Okresy panowań królów elekcyjnych XVI–XVII wiek*, oprac. H. Lulewicz, Warszawa 2009.

Korespondencja Stanisława Koniecpolskiego hetmana wielkiego koronnego 1632–1646, oprac. A. Biedrzycka, Kraków 2005.

Volumina Constitutionum, t. 1, Vol. 1, wyd. W. Uruszczak, S. Grodziski, I. Dwornicka, Warszawa 1996.

Opracowania

Avoiding Plagiarism, http://cmsw.mit.edu/writing-and-communication-center/avoiding-plagiarism/ (dostęp: 31.12.2016).

Council of Writing Program Administrators, http://wpacouncil.org/positions/WPAplagiarism.pdf (dostęp: 15.01.2017).

Dworzaczek W., *Rozwój życia sejmikowego (od pocz. XVI do poł. XVII w.)* [w:] *Dzieje Wielkopolski*, t. I: *Do roku 1793*, pod red. J. Topolskiego, kom. red. Cz. Łuczak [et al.], Poznań 1969.

How to Recognize Plagiarism, https://www.indiana.edu/~istd/patterns.html (dostęp: 15.01.2017).

Liske X., *Cudzoziemcy w Polsce: L. Naker, U. Werdum, J. Bernoulli, J.E. Biester, J.J. Kausch*, Lwów 1876.

Łopatecki K., *Między naukową recenzją a jej symulacją*, „Krakowskie Studia z Historii Państwa i Prawa" 2016, t. 9, z. 3.

Łopatecki K., *Organizacja, prawo i dyscyplina w polskim i litewskim pospolitym ruszeniu (do połowy XVII wieku)*, Białystok 2013.

Matuszewski J., *Refleksje przy poszukiwaniu granic między nauką a jej symulacją, czyli o problemie zaufania*, „Krakowskie Studia z Historii Państwa i Prawa" 2016, t. 9, z. 3.

Matuszewski J., Uruszczak W., *O symulowanej nauce, czyli o niekompetentnej, nieudolnej i nieudanej rekonceptualizacji społecznej, kulturowej, gospodarczej i politycznej historii I Rzeczypospolitej, nierzetelnym postępowaniu habilitacyjnym i groźnym pomruku metodologicznym à la Otwock*, „Zeszyty Prawnicze" 2016 (w druku).

Płaza S., *Sejmiki i zjazdy szlacheckie województw poznańskiego i kaliskiego: ustrój i funkcjonowanie (1572–1632)*, Kraków 1984.

Stanisławska-Kloc S., *Plagiat i autoplagiat*, „Biuro Analiz Sejmowych, „Zagadnienia Społeczno-Gospodarcze" 2011, nr 16 (108), http://orka.sejm.gov.pl/WydBAS.nsf/0/809AA726A2EBA65BC12578DA00426605/$file/Infos_108.pdf (dostęp: 31.12.2016).

Tazbir J., *Ulrich von Werdum i jego diariusz podróży*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce" 2003, t. XLVII.

Wielgosz A., *Wielka własność cysterska w osadnictwie pogranicza Śląska i Wielkopolski*, Poznań 1964.